



Zarząd Dróg Miejskich w Poznaniu w styczniu tego roku został laureatem konkursu Towarzystwa Urbanistów Polskich „Najlepiej Zagospodarowana Przestrzeń Publiczna w Wielkopolsce”. Nagrodę przyznano za kompleksową rewaloryzację zieleni ciągu ulic: Solna, Wolnica, Małe Garbary. Tam wykonano tzw. zielone torowisko oraz zainstalowano system automatycznego nawadniania. Komisja konkursu zwróciła szczególną uwagę na postęp, jaki dokonał się w zagospodarowaniu zielenią miejskich przestrzeni publicznych. „Zazielenianie” poznańskich ulic trwa już od 2003 roku. W ubiegłym roku ZDM został też wyróżniony przez Zarząd Główny Towarzystwa Urbanistów Polskich „za konsekwentne, nowatorskie i zintegrowane działania na rzecz zagospodarowania i utrzymania zieleni w przestrzeni publicznej ulic, służące środowisku i podnoszące komfort mieszkańców Poznania.” O drodze do stworzenia „zielonych ulic” i zmianie w podejściu do obszarów zieleni przyulicznej rozmawiamy z **Agnieszką Szulc**, naczelnikiem Wydziału Terenów Zieleni w Zarządzie Dróg Miejskich w Poznaniu.

- Jakie są kryteria, które muszą spełniać sadzonki roślin, przeznaczone do nasadzeń w ciągach komunikacyjnych miasta? Jaki jest tryb prowadzenia prac pielęgnacyjnych i kto jest odpowiedzialny za utrzymanie roślin w dobrej kondycji?

- W postępowaniach przetargowych bardzo dokładnie określamy nasze wymagania. Przede wszystkim wymagamy, żeby rośliny były zdrowe, spełniały parametry specyfikacji. W chwili, gdy rośliny zaczynają podupadać na zdrowiu wykonawca musi natychmiast interweniować. Pakiet zabiegów pielęgnacyjnych jest przez nas opisany, aczkolwiek w specyfikacji wyraźnie mówimy, że o częstotliwości tych zabiegów musi decydować wykonawca, oczywiście w porozumieniu z inspektorem. Wykonawca musi czuć się odpowiedzialny za powierzoną mu roślinność, na bieżąco

analizować warunki pogodowe i stan roślin.

Jednym z najważniejszych zabiegów jest podlewanie roślin. Cały czas są one odchwaszczane. Dbamy też o to, by wokół roślin nie brakowało ściółki. Zabezpieczenia, takie jak paliki, są w pierwszym okresie po zasadzeniu drzew na bieżąco uzupełniane i naprawiane. Usuwane są po dwóch, trzech latach. Istotne jest nawożenie, by zapewnić zasobność podłoża w składniki pokarmowe. Za to również odpowiedzialny jest wykonawca projektu. On też decyduje o częstotliwości pielenia oraz koszenia trawy. Jest to uzależnione od warunków pogodowych, temperatury i nasłonecznienia, a także od ilości opadów. W umowie z wykonawcą jest podana informacja, jaka jest dopuszczalna wysokość roślinności chwastów oraz trawy. Jeśli chodzi o zabiegi związane z ochroną mechaniczną roślin przed ich najeżdżaniem, to ważne jest także zapewnienie odpowiedniego doboru elementów.



- Na jakie niedogodności lokalizacyjne i klimatyczne narażona jest zieleń miejska?

- Warunki w pasie drogowym są bardzo niekorzystne dla roślin, a im bliżej centrum miasta, tym się to nasila. Poznań ma bardzo gęstą, zwartą zabudowę, która sprawia, że pozostaje niewiele miejsc na zieleń i są one zlokalizowane zazwyczaj w sąsiedztwie bardzo dużych powierzchni betonowych. Podczas bardzo wysokich temperatur te powierzchnie się nagrzewają i oddając ciepło wysuszają podłoże wokół roślin. W centrum miasta mamy do czynienia z tzw. wyspami ciepła. Są to miejsca bardzo gorące i tam roślinność ma zdecydowanie najmniej sprzyjające warunki do życia. Ponadto, roczna suma opadów atmosferycznych w Poznaniu ma najniższy wskaźnik w kraju, wobec czego nigdy nie będziemy mieli tak bujnej roślinności, jaką ma Szczecin czy Wrocław. Dodatkowym czynnikiem, który utrudnia życie roślinom w centrum miasta, jest sposób zimowego utrzymania ulic.

- Jakie rozwiązania dotyczące rewaloryzacji zieleni w innych krajach były dla Pani inspiracją?

- Wizyty u sąsiadów są na pewno inspirujące. Niestety tamtych praktyk nie można adaptować do naszych warunków i nie chodzi tylko o klimat, ale też o kulturę mieszkańców i o możliwości finansowe miasta. W moim przypadku, czy moich koleżanek z Wydziału, każdy wyjazd łączy się z obserwowaniem tego, jak w innych miastach wygląda zagospodarowanie terenów zielonych, z analizowaniem, które rozwiązania są lepsze, które gorsze. Pamiętam jeden przykład, który bardzo mi się

spodobał w Splicie, w Chorwacji. To były pagórki ziemne obsadzone roślinami. Na jednym z poznańskich rond ulokowaliśmy kilkanaście takich pagórków obsadzonych zielenią. Miało to na celu optyczne powiększenie przestrzeni. Rozwiązanie to sprawiło, że rośliny prezentowały się bardzo dobrze i myślę, że wiele osób cieszyło ten widok.

Najistotniejszą kwestią jest jednak to, aby tę zieleń odpowiednio pielęgnować. Aby pokazać, że nie zmarnowały się zainwestowane środki finansowe, a wręcz przeciwnie, że taka inwestycja jest o wysokiej stopie opłacalności. Czasami obserwuję, że w wielu miejscach poza Poznaniem są podejmowane próby kopiowania naszych rozwiązań. To cieszy, ponieważ mówi o akceptacji naszych rozwiązań. Wielkim problemem jest to, w jaki sposób – perswazją czy groźbą – przekonać firmę wykonawczą do tego, aby rzeczywiście starannie wykonywała tę pielęgnację. Nie ma nic bardziej przykrego, jak nowo posadzona roślinność, która usycha.

- Zieleń w mieście dodatkowo narażona jest na zniszczenia w trakcie remontów ulic czy usuwania awarii podziemnych sieci. Jak wygląda współpraca z firmami wykonującymi takie roboty?

- W związku z tym, że w pasie drogowym są zlokalizowane sieci uzbrojenia podziemnego, często niezbędne są remonty. To zarządca dróg wydaje zgodę na zajęcie pasa drogowego i na prowadzenie tych robót. Firmy często robiły wiele szkód w drzewostanie i w roślinności. Jednak wiele firm udało się już przekonać do tego, że warto dbać o otaczającą zieleń. Poza tym przekonali się, że nie pozwolimy na to, aby niszczyć roślinność. Ta sytuacja z każdym rokiem ulega poprawie. Pamiętam początki, kiedy mówiliśmy: to wolno, tego nie wolno, tu proszę uporządkować, posprzątać. Skutkowało to wielkim zdziwieniem i oburzeniem. Teraz dbałość o zieleń przyuliczną jest codzienną praktyką, ponieważ wiadomo, że jesteśmy konsekwentni, że będziemy tego od nich wymagać. Myślę, że tylko dobrym przykładem można nauczyć, bo przykład działa mocno na wyobraźnię. Firmy budowlane, które już kolejny raz u nas pracują w pasie drogowym, wspominają poprzednie doświadczenia i teraz cieszą się, że wykonując dane roboty udaje się nie zniszczyć roślinności. Mają świadomość, że warto.

- Zimą z kolei zieleń podlega niszczącym wpływom akcji zimowego utrzymania. Jakie działania są podejmowane, aby ograniczyć stosowanie soli do utrzymania zimowego ulic oraz rozpowszechnić wiedzę o jej szkodliwości? Jak do rzeczywistości mają się przepisy dotyczące stosowania soli?

- Przez wiele lat nie mówiło się w ogóle o szkodliwości soli, więc liczba osób, które mają świadomość tego, że szkodzi środowisku jest bardzo znikoma. Aby uświadomić to mieszkańcom potrzeba niestety czasu, bowiem przyzwyczailiśmy się do tego, że zimą jeździ się po czarnych drogach. My próbę uświadamiania szkodliwości soli podjęliśmy w 2010 i 2011 roku. To na pewno od razu nie przyniesie spektakularnego efektu.

Architektura krajobrazu na miejskiej ulicy cz. II

Utworzono: środa, 15, luty 2012 08:55 Katarzyna Wilk

W tym roku zamontowaliśmy kolejne maty ochronne oraz dodatkowe rozwiązania służące ochronie koron młodych drzew. Wiele osób się tym interesuje, pyta, co to jest i dlaczego się to stosuje. Maty słomiane i poliuretanowe (bardziej wytrzymałe) zabezpieczają rośliny przed rozpryskiem zasolonego błota pośniegowego, natomiast osłony na korony u najmłodszych drzew zabezpieczają przed rozpryskiem solanki.

Wydział Ochrony Środowiska sfinansował audycje telewizyjne, w których prezentowaliśmy metody i rozwiązania, jakie mają pomóc roślinom. Programy o środowisku były powtarzane wielokrotnie w lokalnych mediach. Są osoby, które dopytują o szczegóły, co dowodzi dużego zainteresowania tym tematem. Zaczęliśmy też rozmawiać z mieszkańcami, ale niestety trafiamy do niewielkiej grupy ludzi, więc to ciągle jest za mało.

Możliwość stosowania soli dopuszczana jest przez prawo tylko i wyłącznie w sytuacji, gdy odgarnie się najpierw śnieg oraz gdy panuje wyjątkowo niekorzystna aura, stwarzająca niebezpieczeństwo zamarznięcia resztek pośniegowych lub powstawania lodowicy. Mało kto zdaje sobie sprawę, że sól jest dopuszczona do stosowania w konkretnych, ekstremalnych sytuacjach pogodowych i pod warunkiem wcześniejszego odgarnięcia śniegu. Wielu dozorców robi to „zamiast”, czyli na śnieg sypie sól i wie że po pewnym czasie sól roztopi śnieg.

Ubolewam bardzo nad tym, że zorganizowana przez nas w listopadzie ubiegłego roku konferencja prasowa poświęcona zimowemu utrzymaniu zieleni w pasach drogowych, z udziałem prezydenta Poznania, nie przyniosła takiego skutku, jakiego oczekiwaliśmy. Artykuły w prasie codziennej były bardzo krótkie, lakoniczne, pozbawione zdjęć, na których oczekiwaliśmy, że będą zademonstrowane nasze nowe rozwiązania, po to, aby pokazać ludziom, że ważne jest, aby znaleźć ten złoty środek dla porozumienia pomiędzy tym, czego potrzebują rośliny a tym co można zapewnić kierowcom pod względem komfortu jazdy zimą.



- Czy może Pani liczyć na pomoc ze strony służb miejskich, młodzieży szkolnej, mieszkańców?

- Jesteśmy w tym roku przygotowani do kontroli stosowania soli na chodnikach zarówno tych pozostających w gestii ZDM, jak i tych niebędących w utrzymaniu ZDM a towarzyszących zieleni, czyli takich, którymi zajmują się dozorczy domów.

Architektura krajobrazu na miejskiej ulicy cz. II

Utworzono: środa, 15, luty 2012 08:55 Katarzyna Wilk

Mamy do tego konduktometry. Kontrole mamy prowadzić we współpracy ze Strażą Miejską.

Droga do tego, by wiele osób wiedziało o niekorzystnych skutkach stosowania chlorku sodu jest długa i trudna. Jest to droga, którą liczymy, że pójda również inne miasta. Mamy nadzieję, że dołączą się do nas też inne służby, takie jak policja. W końcu w Kodeksie drogowym jest napisane, że kierowca musi dostosować prędkość jazdy do panujących warunków atmosferycznych. Zarządca drogi wcale nie jest zobowiązany do tego, żeby umożliwiać mu prędką jazdę także w okresie zimowym, a o tym ciągle się zapomina. W dalszym ciągu będziemy docierać do szkół, żeby próbować młodych ludzi uczulać na ten problem, żeby oni też się poczuli odpowiedzialni za zieleń, którą mogą podziwiać każdego dnia. Wychodzimy do mieszkańców, pokazujemy, że my urzędnicy jesteśmy ludźmi którym zależy na tym, aby ta zieleń dobrze wyglądała, aby nas wszystkich cieszyła. Ubolewam nad tym, że nie ma jeszcze takiej silnej więzi mieszkańców z osobami odpowiedzialnymi za zieleń, aby wspólnymi siłami za wszelką cenę dbać o to, aby zieleń w mieście była w jak najlepszym stanie i służyła nam jak najdłużej. Z roku na rok ta postawa mieszkańców zmienia się, choć bardzo powoli.

- Dziękuję za rozmowę.

Katarzyna Wilk